

ROZMOWA Z EVELINĄ KRISTANOVĄ, PROFESOR UNIWERSYTETU SWPS W WARSZAWIE, BADACZKĄ MEDIÓW

Gdyby nie Radio Wolna Europa, trudniej byłoby dojść do 1989 roku.

JAK DZIENNIKARZE POMOGLI OBALIĆ PRL

MARZENA TABOR-OLSZEWSKA

Rozmawiamy niedługo po wydaniu przez panią książki skierowanej do naukowców spoza Polski, z której dowiedzą się między innymi, jak funkcjonowały media za żelazną kurtyną. Skąd pomyśl na tę publikację?

W 2019 r. zainicjowałam cykliczną konferencję pt. „Polityka a media, media a polityka”. Spotkaliśmy się najpierw w Krakowie, to były rozważania na temat relacji polityki i mediów w Polsce. Następnie spotkaliśmy się w Warszawie w środowisku akademickim i mówiliśmy o tych samych relacjach w Europie. Ostatnia konferencja odbyła się w 2022 r. i dotyczyła tychże relacji w świecie. W momencie kiedy zebrałam część tekstów z tych spotkań, pomyślałam, że warto je opublikować gdzieś na arenie międzynarodowej. Rozpoczęliśmy współpracę z wydawnictwem Brill. Znaleźli się chętni wśród moich referentów, ale nie tylko – także z całego środowiska historyków, politologów, medioznawców. I tak się to zrodziło.

Książki zagraniczne w renomowanych światowych wydawnictwach nie są wydawane szybko. W lutym 2024 r. publikacja wreszcie się ukazała i sprawiła nam wielką radość.

Jaką generalnie rolę odegrały media w dążeniach Polski do suwerenności w czasach PRL?

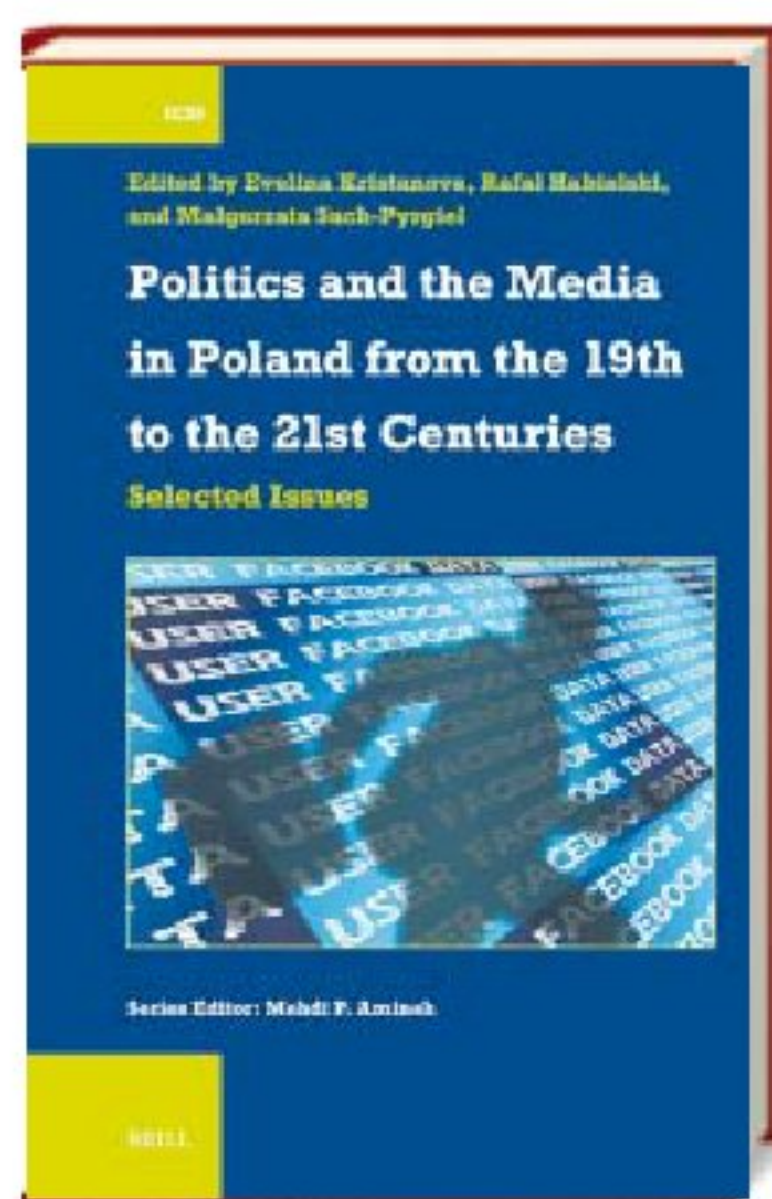
Ogromną! Ale przez długie lata nie były to media krajowe. Dużą rolę odegrała Rozgłośnia Polska Radia Wolna Europa założona w 1952 r. przez Amerykanów, emigracyjna paryska „Kultura” Jerzego Giedroycia, londyńskie „Wiadomości” Mieczysława Grydzewskiego, a dopiero od 1976 r. drugi obieg w Polsce – tu zaczęto od wydawania literatury światowej. Ważne dla społeczeństwa były akcje czytania zbiorowego w Klubach Inteligencji Katolickiej. Książka była istotnym medium. Odbiorcy potrzebowali literatury wartościowej w szarzyźnie rzeczywistości, w której żyli. W PRL-u prasa odegrała znaczącą rolę, w tym miejscu należy wspomnieć o „Tygodniku Powszechnym”. Losy jego redakcji nie były łatwe.

W systemie komunistycznym nie mieliśmy niezależnych mediów, gdyż były pod kontrolą władzy i cenzury. Cały system prasowy podlegał cenzurze, także telewizja i radio. Zespoły redakcyjne tworzone pod kątem politycznym, a nie merytorycznym.

Jak można być dziennikarzem, nie mogąc pisać całej prawdy?

Dziennikarze w PRL funkcjonowali pod presją z listą tematów zakazanych. Przykładowo nie wolno było pisać dobrze o dwudziestoleciu międzywojennym, tematem zakazanym była wygrana wojna Polski z bolszewikami w 1920 r., Józef Piłsudski był wrogiem, nie kontynuowano tytułów prasowych z tego okresu. Nie nawiązywano w ogóle do dziedzictwa II Rzeczypospolitej włączając w to literaturę i kulturę. Ten okres został niejako wymazany z historii.

Liczne czasopisma powojenne, przykładowo społeczno-kulturalne o charakterze katolickim, miały trudne losy, czego przykładem był wspomniany „Tygodnik Powszechny”, przejęty nielegalnie przez Stowarzyszenie PAX w 1953 r. A także zamknięty w 1948 r. „Tygodnik Warszawski”, którego członkowie redakcji zostali aresztowani, a jego redaktor naczelny w więzieniu nie doczekał końca 1953 r.



W roku 1953 właściwie cały segment prasy katolickiej przestał się ukazywać. Czasopisma te albo pozamykano, albo zostały przejęte przez PAX. Dopiero w 1956 r. w czasie tzw. odwilży do „Tygodnika Powszechnego” powróciła pierwotna redakcja i jej środowisko. A środowisko posiadające swój organ prasowy było tradycją dwudziestolecia międzywojennego i stanowiło siłę. Zniszczyć środowisko było trudniej, niż wyeliminować jednego redaktora naczelnego.

Jedną z form likwidacji pism w PRL-u było łączenie tytułów prasowych, w taki sposób powstała w 1950 r. „Nowa Kultura” - z połączenia tygodników „Odrodzenie” i „Kuźnica”. Inne metody polegały na wymianie redaktorów naczelnych i kadry dziennikarskiej.

Redaktorem „Nowej Kultury” został Paweł Hoffman, którego zmuszono do ustąpienia ze stanowiska pięć lat później za wydrukowanie na łamach tygodnika „Poematu dla dorosłych” Adama Ważyka.

Dziennikarze musieli funkcjonować w danych realiach społeczno-politycznych. Przeciwdziałanie się obowiązującym zasadom groziło utratą pracy. Zwykła lojalność wobec członków zespołu stawała się wartością pomimo zagrożenia utraty stanowiska czy pracy. Doceniła to w jednej ze swoich audycji w Rozgłośni Polskiej Radia Wolna Europa Aleksandra Stypułkowska. „Nową Kulturę” nazwała „pismem liberalnym” na tyle, na ile było to możliwe w warunkach PRL. W wypowiedzi na łamach RWE doceniła wzajemną lojalność pisarzy podczas „fermentów” i zmian personalnych. Zyciorys „Nowej Kultury” Stypułkowska w porównaniu z „Przeglądem Kulturalnym” w latach 1952–1956 postrzegala jako „barwniejszy”. Uzasadniała to tym, że periodyk nie upodobał się do partyjnej „Trybuny Ludu”.

W całym okresie Polski Ludowej obowiązywała cenzura, której podlegały wszystkie media. Jej najbardziej niebezpieczną formą stawała się autocenzura. W głowie dziennikarza były tematy i osoby, o których nie wolno było mówić i pisać. Wśród pisarzy znaleźli się m.in. Miłosz i Gombrowicz.

Jak wielkie znaczenie miała prasa katolicka dla podtrzymania dyskursu społecznego oraz dla pokazania innego punktu widzenia niż rządowy w czasach PRL?

Należy zacząć od definicji prasy katolickiej, która w rzeczywistości tego okresu nie była jednoznacznie określana. Na tym też zależało władzy. Czy prasa katolicka oznacza czasopismo będące pod opieką asystenta kościelnego i o zawartości zgodnej z nauką społeczną Kościoła i wartościami chrześcijańskimi? Czy są to tytuły prasowe, na łamach których podejmowana jest po prostu tematyka religijna w kontekście godzenia chrześcijaństwa z komunizmem?

Do pierwszej kategorii zaliczymy „Tygodnik Powszechny”, który niewątpliwie odegrał istotną rolę ze względu na środowisko. W pierwszych latach Polski Ludowej mieliśmy trzy środowiska katolickie: „Tygodnika Powszechnego”, „Tygodnika Warszawskiego” oraz „Dziś i Jutro”. One znacznie różniły się między sobą. „Tygodnik Warszawski” reprezentował linię najbardziej radykalną, „Tygodnik Powszechny” bardziej łagodną

nastawioną na przetrwanie, redakcja ostatniego z pism miała za zadanie godzić katolicyzm z ideologią komunistyczną.

Pisma należących do trzeciej definicji, o której wspomniałam, było najwięcej, gdyż mieliśmy tzw. prasę paxowską – grupa Bolesława Piaseckiego posiadała monopol na wydawanie tzw. prasy katolickiej, były to tygodniki „Dziś i Jutro”, „WTK” („Wrocławski Tygodnik Katolików”) oraz „Kierunki” i dziennik „Słowo Powszechne”. Dysponowała też wielkimi środkami finansowymi, działała pod szyldem katolickim, a de facto służyła rozbijaniu Kościoła od wewnątrz.

W prasie o tym profilu próbowano niewątpliwie pokazywać inny punkt widzenia pomimo cenzury i wielu barier. Kościół posiadał silną pozycję społeczną, niejednokrotnie chciano go zatem zneutralizować i osłabić.

Dlaczego dla Jana Nowaka-Jeziorańskiego audycje religijne w Radiu Wolna Europa były tak istotne?

Nowak-Jeziorański w odpowiedzi na atak na Kościół w Polsce w 1953 r. na mocy dokumentu pt. „Kampania Głosu Wolnej Polski dotycząca polityki reżimu wobec Kościoła” zobowiązał zespół radiowy do jego obrony. Uznał, że sposobem na propagandę komunistyczną będzie po prostu przedstawianie faktów w eterze. Władze Polski Ludowej prowadziły niejawną i długoterminową kampanię antykościelną, deklarując jednocześnie konstytucyjną wolność (konstytucja z 1952 r.). W mediach krajowych oficjalnie głoszono, że w kraju panuje wolność religijna. Wobec zagrożenia wyrugowania tradycji i kultury chrześcijańskiej ze sfery publicznej w okresie PRL obrona Kościoła stała się zadaniem pierwszorzędnym Rozgłośni Polskiej RWE. Broniono autorytetu prymasa Stefana Wyszyńskiego, szkalowanego i więzionego. Na łamach eteru zainicjowano cykl 16. audycji o PAX-ie i „postępowych katolikach”, demaskując ukryte zadania rozbijania Kościoła od wewnątrz. Ukazywano dywersyjny charakter działalności tzw. księży patriotów i reżimowych katolików.

Pisze pani, że audycje religijne w Radiu Wolna Europa miały informować o represjach wobec księży, korygować propagandowe doniesienia władz na temat Kościoła, demaskować metody jego przeciwników, a przede wszystkim rozpowszechniać prawdziwe przekazy prymasa i Episkopatu. Jakie znaczenie miały te audycje dla polskiej demokracji? Czy władze PRL się ich bały?

Aresztowanie prymasa Stefana Wyszyńskiego będzie dobrym przykładem. Jan Nowak-Jeziorański wygłosił 28 września 1953 r. w RWE specjalny komentarz do słuchaczy zatytułowany „Aresztowanie prymasa Polski kard. Stefana Wyszyńskiego” (zachowane w archiwum Nowaka-Jeziorańskiego). Reżimowe radio w PRL dopiero po kilku dniach ogłosiło komunikat mówiący o pozbawieniu uwięzionego kardynała prawa sprawowania jego funkcji arcybiskupskich. Było to dokładnie w poniedziałek wieczorem, a prymas został aresztowany i przesłuchiwany z piątku na sobotę 25 września, czyli nie spieszo się z tą informacją. Pokazuje to sposób przekazu informacji. Nie informowano od razu.

Równocześnie ogłoszone zostało rzekome oświadczenie Episkopatu polskiego. Odpowiedzią był głos RWE: „Biskupi polscy nie mają w tej chwili możliwości ogłaszania czegokolwiek ani na łamach prawdziwej prasy katolickiej, która została zlikwidowana, ani nawet – jak uczy przykład księdza kardynała – z ambony kościołów. Biskupi nie mają również żadnej możliwości zaprzeczenia kłamstwu, jakie w ich imieniu rozpowszechniać może reżimowe radio albo reżimowa propaganda”. Prawdy o aresztowaniu prymasa słuchacze RWE dowiedzieli się rok później, w 1954 r., z ust zbiegłego funkcjonariusza bezpieki ppłk. Józefa Światły – wicedyrektora departamentu X MBP – w cyklu „Za kulisami bezpieki i partii”. Światło uczestniczył osobiście w aresztowaniu kardynała Wyszyńskiego. Słuchacze wtedy po raz pierwszy poznali miejsce jego pobytu (tego nikt prawie nie wiedział oprócz najwyższych urzędników państwowych) – był to klasztor w Rywałdzie niedaleko Lidzbarku, następnie co kilka miesięcy zmieniano miejsce jego pobytu. Nie było szans, aby takie informacje pojawiły się w „Trybunie Ludu” czy oficjalnym Polskim Radiu.

Wiele było podobnych audycji, np. o procesach pokazowych księży, o sprawie listu biskupów polskich do ich odpowiedników niemieckich i o nagonce na Episkopat Polski, obchodach milenijnych 1966 r. wraz z ukazaniem równoległych, propagandowych uroczystości powstania państwa polskiego organizowanych przez władze. Znaczenie tych prawdziwych informacji było ogromne, RWE była jedyną tubą przekazu prawdy i demaskowania metod propagandowych.

Oczywiście, władza obawiała się rozgłosu, stosowała wobec niej propagandę, ośmieszanie i skutecznie zagłuszała.

Z kolei wytyczne Radia Wolna Europa dla politycznych audycji zakładały – jak pani pisze – „konieczność rozwijania w polskim słuchaczu wysokiego stopnia akceptacji radia jako odpowiedzialnego i wiarygodnego źródła wiadomości i komentarzy”. Dla mnie to są bardzo ważne słowa. Oznacza to, że Nowak-Jeziorański doskonale rozumiał służebną rolę mediów i etos pracy dziennikarza.

Informacja, zanim ukazała się na antenie, była co najmniej dwukrotnie sprawdzona przez własnych korespondentów na miejscu wydarzeń czy dzięki relacji świadków. Wiadomości przechodziły też weryfikację samego dyrektora. Świadczy o tym chociażby korespondencja Nowaka-Jeziorańskiego z Marią Winowską.

W przypadku pomyłek i zafalszowań ogłaszano w Rozgłosni Polskiej RWE sprostowania. Praca w radiu postrzegana była jako misja. Dziennikarze prowadzący dane cykle programów posiadali odpowiednie wykształcenie i wymagana wiedzę. Przykładowo audycje religijne prowadził ks. Tadeusz Kirschke, natomiast Aleksandra Stypułkowska – prawniczka – naświetlała różne kwestie społeczne PRL od strony prawnej. Walorem było też odpowiednie i rzetelne przygotowanie audycji. Głoszono prawdę polityczną, społeczną, religijną i odnoszono się do spraw kultury w

„głosu katolickiego” wcale nie było na początku takie oczywiste.

Nowak-Jeziorański bardzo chciał właśnie ks. Kirschkego powołać do pracy w radiu. W 1952 r. dopiął swego, ale droga nie była łatwa, gdyż opiekun emigracji bp Józef Gawlina stanowczo nie zgodził się początkowo na jego zatrudnienie w tym miejscu. Jeziorański przeprowadził całą batalię o stanowisko dla niego. Działo się to w bardzo trudnym okresie relacji państwa z Kościołem w latach 1950–1953. Właściwie Radio Wolna Europa było jedynym źródłem informacji o tym, co naprawdę dzieje się

Chodziło o rozumienie tego, co się dzieje. Przy propagandzie prawda nie docierała do społeczeństwa, dlatego w 1952 r. powstała Rozgłosnia Polska Radia Wolna Europa.

A więc ks. Tadeusz Kirschke był w tym pierwszym okresie jedynym głosem Kościoła. Biskupi i Kościół tak naprawdę nie mieli żadnej możliwości obrony oraz wypowiedzi w mediach.

Kiedy pani śledziła audycje ks. Kirschkego, to czy można tam odczytać, dlaczego Nowak-Jeziorański tak się uparł właśnie na tego duchownego? Musiał w nim zobaczyć coś wyjątkowego.

Podejście ks. Kirschkego było duszpasterskie. Należał do bardzo zasłużonych osób w czasie II wojny światowej. Miał ciepły głos i naturalne zachowanie. Interesował się sportem, więc potrafił zastępować reportera sportowego w radiu. Posiadał pasję i szerokie spojrzenie na politykę, religię oraz sytuację Europy za żelazną kurtyną. Wybór roli duszpasterza bardzo odpowiadał Jeziorańskiemu. W ogóle polski zespół Radia Wolna Europa tworzyli nie tylko ludzie wykształceni, ale posiadający pasję, zaangażowani w misję głoszenia prawdy. Podczas zapoznawania się z ich wspomnieniami, biografiami, audycjami jest to bardzo widoczne. Myślę, że ich działalność radiowa była wyrazem wartości.

Z taką pasją spotykam się tak naprawdę w każdej redakcji, w której pracuję czy którą odwiedzam. I aż miło słuchać, że to jest niezależne od czasu, od rzeczywistości, od okoliczności politycznych. Chociaż myślę, że w tej sytuacji Radio Wolna Europa to było medium aktywistyczne. Bo to było dziennikarstwo walczące o ideę wolnej Polski. Więc można powiedzieć, że może nie było to aż takie czyste dziennikarstwo. Choć oczywiście idea była słuszną i na tamte czasy ze wszech miar godną podziwu. Właściwie jedyny wolny głos medialny po polsku. Mocno zagłuszany.

Trzeba było podziwiać odbiorców, że przy tym zagłuszaniu oni jednak słuchali. Interesowała ich rzetelna informacja. Współcześnie jesteśmy, niestety, za bardzo oswojeni z fake newsami.

W każdym okresie – w czasie wolności i demokracji, a także w czasach systemu totalitarnego – prawdziwa informacja przetrwa. Zatem podejście do odbiorcy, szacunek do niego to są wartości ponadczasowe.

Jakby mogła pani sobie pozwolić na takie przypuszczenie, co by było, gdyby nie było Radia Wolna Europa? Gdyby Amerykanie nie zdecydowali się finansować tego przedsięwzięcia. Czy możemy przypuszczać, że to wyzwolenie nastąpiłoby później? Inaczej? W większych bólach? Jak ważne było to, że Radio Wolna Europa w ogóle nadawało?

Media pełnią kluczową rolę w przemianach o charakterze społecznym, politycznym i kulturalnym. Najważniejszą z ról wydaje się być ta o charakterze kontrolnym wobec władzy. Myślę, że czasami zapominamy o tym w Polsce. Gdyby nie było Radia Wolna Europa, na pewno świadomość społeczna o sytuacji politycznej i religijnej w kraju byłaby nikła. Trudniej byłoby dojść do 1989 r.

Evelina Kristanova – profesor Uniwersytetu SWPS w Warszawie, badaczka mediów oraz redaktorka i inicjatorka książki adresowanej do zagranicznych odbiorców pt. „Politics and the Media in Poland from the 19th to the 21st Centuries” (Leiden-Boston: Brill, 2024)



MATERIAŁY PRASOWE

W RADIU WOLNA EUROPA NIE WZBUDZANO ZBĘDNYCH EMOCJI I NASTROJÓW, KTÓRE MOGŁYBY DOPROWADZIĆ DO KONFLIKTÓW I KRWAWYCH STARĆ. WSPÓŁCZEŚNIE W MEDIACH PRZEWAŻA Z ZASADY WZBUDZANIE EMOCJI I KONFLIKTU

celu wychowania społeczeństwa do wolności. Takie swoiste rozszadanie systemu od środka. Informacja miała charakter wyważony i zdystansowany.

Nie wzbudzano zbędnych emocji i nastrojów, które mogłyby doprowadzić do konfliktów i krwawych starć.

Współcześnie w mediach przeważa z zasady wzbudzanie emocji i konfliktu. Potrzebne są sensacyjne nagłówki, aby ktoś kliknął, ale jednocześnie odbiorcy uodparniają się na tę sensację. Marketing internetowy, który obecnie wspomagany jest sztuczną inteligencją, również bazuje na emocjonalności klientów. Emocje są jednak krótkotrwałe, a wartości trwałe. Zaufanie do danego dziennikarza i wybranego medium przysparza z kolei subskrybentów.

Pisze pani w książce o roli ks. Kirschkego. Jak to się stało, że on się w ogóle pojawił w Radiu Wolna Europa? Jego przyjęcie i rekrutacja na to stanowisko głównego

w Polsce w tych relacjach. W okresie PRL mieliśmy do czynienia z wyjątkową sytuacją, ze zbieżnością misji religijnej z interesami wolności politycznej. Audycje religijne dla Nowaka-Jeziorańskiego były bardzo istotne w tamtym czasie, gdyż Kościół jako jedyna ostoja wolności w kraju był uważany przez komunistów za głównego wroga.

W Radiu Wolna Europa audycje religijne zapoznawały słuchaczy z relacjami państwo-Kościół i ukazywały też tematykę stricte religijną. Przedstawianie prawdy – w tym bardzo trudnym okresie szalejącej cenzury i propagandy systemu – było celem radia. Jan Nowak-Jeziorański stworzył medium, które miało doprowadzić społeczeństwo polskie do wolności bez rozlewu krwi. Chodziło o wychowanie w prawdzie...

...i o wzrost świadomości.

Tak, o ukazanie prawdy, demaskowanie fałszu i o kształcenie słuchaczy w demokracji, takie działanie od środka.